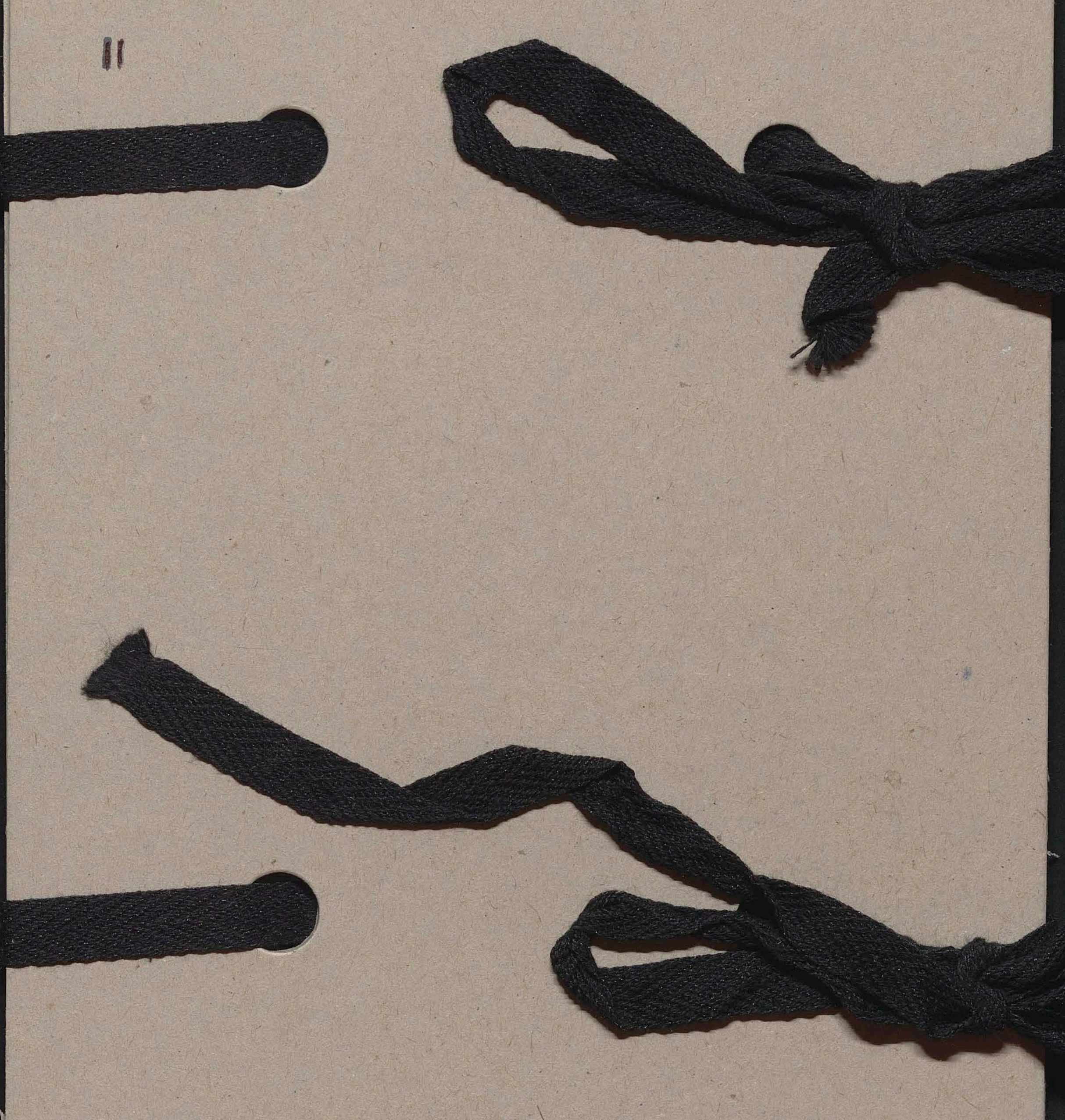

II

Krynica 25go Sierpnia 96.

Najdroższa, ukochana moja Mateczko,
Choć minęło już dni trzy, kiedy ostatni mój list
czytałam, piszę znowu, bo zaraz nazajutrz
odebrałam wreszcie list Mateczki, spieszę
więc podziękować za niego i pogawędzić bo
chcę z moją najdroższą Mateczką, za któ-
rą się zawsze tęsknię.
Najprzód tedy odpowiem na zapytania
Mateczki. Otóż co się tyczy Kefiru, to od
chwili owego obiadu co ustał go nie mia-
łam. Nabyłam do tej smakującego to-
taki niepohamowanego wstrętu, że już
chyba do końca życia go nie przezwy-
ciężę. Mój katar niestety trwa w dal-
szym ciągu, męczy mnie, paraliżuje
cały skutek kuracyi; Dr. Kopff [illegible]
do niego, że to może być zakłuszenie [illegible]
cia, że ten tu pomaga co jest, i [illegible]

Mamusieńka niechże się nie kłania
nie przypomina Księdza Cedlerowego. gdy
pisała go na wiosnę

się zdawało, bo rano szczególniej mam a
tutaj takiego zanoszenia się, iż aż do wy-
miotów dochodzi! Może gdybym umie jego
dy były dokładniejsze te ostatnie by przeszły,
ale tak jak jest dziwię się tylko mogę, że
nie dostałam zapalenia płuc; jeszcze noc
bowiem, jako pokój jest tak zimny,
iż gdy się kładę do łóżka mam to wra-
żenie, że wchodzę w mokrą i zimną
jak lód pościel. —
Dzisiaj wyjechała moja sąsiadka z pen-
sionatu pani Bockowska więc wezmę
go mój pokój słoneczny. W każdym ra-
zie opłaci mi się przeprowadzić, mam
bowiem samo prawie dla siebie bo
zostać, aby wziąć jedne 30 kąpieli, których
z przyczyny mego kaszlu, katarów i innych
przypadłości często musiałam mieć
przerwy.
Waham się czy jednak stąd do Kiedrzyna
trzecią czy drugą klasą — oszczędność
wprawdzie znaczna, bo połowa ceny,
ale mówią nam cała w wagonie trzeciej
klasy, wśród hołoty niekoniecznie za-
chwycająca.
Od Adama mam tu często i bardzo
serdeczne listy, w ostatnim ode-

Mężulku za to że nigdy i gorąco po kolegiałku bardzo
Cale gładkę. Widzę że wszystkiego, że tło podle stworzeń cię zupełnie
o nim zapomniało ale to, jest rzeczą miłości najczulszej
ulubieńców i wybrańców. . . .

wspomni się o to. Wiele komplementów wysyłają. Szczerbal nie to że
zwarantowano —

branym wczoraj przez mnie, żebym nie
oznaczyła stanowczo dnia wyjazdu, a
w takim razie on się do tego zastosuje:
Kiedy więc że dziś się zmienię zupełnie
w Wiedniu; mnie raczej łatwiej jechać
wolałabym, żeby to był ktoś inny... ale
w każdym razie, to dobre mieć kogoś
życzliwego, bliskiego sobie w otoczeniu.
Moja Mamusiu droga — nie wiem
kto z drogą Klamie: Wszystko czy
Tatra — tak bardzo byłam zdumiona
tem co mi Mamuśka napisała o mojem
chłodnem przywitaniu się z nią (kiedy
przecież było o wiele serdeczniejsze
z mojej niż z jej strony) żem jej nie
ustąpiła w ks. Maleckiej po
Kazała — wyszło się to zupełnie
Klęcząc się na moje dziecko i wszystkie
świętości, i mi nawet w tym celu
kilka słów do Mamusi napisać!
Po to też moje stosunki z nią są
prawie żadne; bo ona ma tu swoje
towarzystwo pp. Hebbeln z córką, z
którem ciągle się trzyma — do mnie
zaś wcale nie zachodzi, nawet
po ostatniej nocy z herbatą nie zaszła

Od tygodnia zaniechali przysyłać mi Kuryera Warsz. Napisałam do Administracyi — ale ja w listownie reklamacye niebardzo ufam, więc proszę Mamusiu aby była tak dobra i zaszła sama na Krakowskie Przedmieście upomnieć się o to. Wedle konsekwencji wysyłają. Zaniedbali się to za zawczasu —

nie pożegnać! Widzimy się więc
tylko w przyszłości przy obiedzie lub pod-
wieczorku. Teraz zaś kiedy do dzisiej-
dziś przyjechali Falenccy tem mniej
będę miała sposobności do przebywania
z nią. — Julci jeszcze nie widziałam
podobno niezdrowa, leży w łóżku. Jego
zaś spotkałam przy obiedzie. Ukłonił
mi się z daleka, na tem się skończy-
ło. Będzie, że Julcia gdy zobaczy nie po-
czuje się do takiej przyzwoitości towa-
rzyskiej, żeby mieszkając razem na
jednym korytarzu, a będąc tak dawną
moją znajomą przyjść i odwiedzić
mnie — A potem odemnie będzie
żądają jakichś nadzwyczajnych uprzej-
mości grzeczności, same zachowując
się względem mnie jak głazy —
Jaka też w Nałęczowie była pogoda co
w Warszawie — Czy też Ciocia moja Małgorzata
miała choć jeden dzień odetchnąć
trochę lepszem powietrzem? — U nas
wszystko tak samo nudy z wiadra. — Jestem
tu zupełnie jak gdyby o Krakowie z lata;
to przez cały czas umierający tylko
dwa odgrywam dwa dni czysta i

że ja tu wcale nie mam [illegible] Mamuńka [illegible] tylko jedna [illegible] na [illegible]? [illegible] czasu [illegible] na całe czasy [illegible]

3

Krynica 8go Sierpnia 96.

Najukochańsza, jedyna moja Mamuchno,
Onegdaj odebrałam kartkę Mateńki i zaraz dziś
znów do dalszej pogawędki. Ale choćbym jej
chciała nastroić na wesołą nutę nie mogę, tak
wszystko mi się tu na opak składa i niewiedzie.
Niech Mamusieńka sobie wyobrazi taką sytuacyę.
Od tygodnia deszcz leje jak z cebra, zimno, wil-
goć, ja ciągle kaszlę, bo jak twierdzi D. Kopff
klimat tu za ostry dla mnie, a co dodatku
taka urozmaicona zabawa jak następująca:
Wiadomo Mamulce, że kazano mi pić kefir i,
wcale drogo mnie ta kuracya kosztowała bo 60 centów
dziennie. Ale niechby przynajmniej był jaki dobry
[illegible]. Tymczasem ta fabrykantka tutejsza kefiru
jakaś p. Lipińska siostra Doktorowej Mościckiej
odprawia go tak niegodziwym, że odkąd go tylko
nie zaczęłam kosztować z nią wojnę o niedba-
łość i niedokładność. Parę razy odesłałam
zsiadłe butelki, a raz nawet (a było to w czwartek)
[illegible] samo jej odniosłam butelkę która
miała tak silny smak i odór, że nie mogłam
wypić.

Natomiast owa pani Kongeńska się dowiedziała
że to tylko takie moje uprzedzenie, że nigdzie
tak doskonałego kefiru niema jak u niej nie
omieszkując dodać, że jest siostrą doktorowej
Skórzewskiej, co ją oczywiście w jej oczach
wynosi ponad wszelką krytykę czyjąbądź. Z tem
wszystkiem musiała mi dać inną butelkę, a
dwie zakwestyonowane u niej zostawiłam.
Minęło dwa dni; w niedzielę rano przysyła
mi znów kefir, który mi się wydał znowu
podejrzanym, ale ponieważ się przyzwyczaiłam,
że się owa ustawiczna z nią walka, a znów
płacić i wylewać za okno nie wydało mi się
bardzo zabawnem, więc go z obrzydzeniem
wypiłam całą butelkę.
W cztery godziny potem ta sama ba-
ba przysyła mi bilecik przepraszający za
niedobry kefir, który mi przez pomyłkę U. za-
niesiono. Pokazało się, że to był ten sam
kefir, który jej trzy dni przedtem oddałam
jako zły, a ona gotowania kazała go
odstawić do piwnicy, że zaś butelka była
opakowana moim nazwiskiem, więc
mnie mi przez niedbalstwo wysłała.
Trzeba zaś Mamuleńce wiedzieć, że kefir
nawet dobry jest najgorszym wszystkich szko-
dzi zdrowiu, i jest to ostrzeżenie nawet na
kilkakrotne kefirowej wydarzenie,

Ale Mamuleńko najdroższa, pisałam do Władka o pieniądze
i dotąd nie mam odpowiedzi – a pisałam już przed Wielką Nocą.
Może list nie doszedł? Gdyby Mamunia napisała i Kamieńskiemu
wdał się z nim w tej kwestyi.

można więc Tobie pojąć, jaką trwogą lub się tak, który już będąc niedobrym jeszcze sobie trzy dni postał. –
Jakoś według jeszcze mi szczególnie, choć już orzę do Mamusieńki już czułam się wstrząśnięta w poniedziałek od rana było mi niedobrze, ale nie zwracałam na to uwagi – cały dzień byłam senną, rozdrażnioną, a wieczorem, gdym zeszła do kolacji, wszyscy mi się pytali, co mi się stało, tak okropnie podobno wyglądałam – Dopiero kiedy wróciłam do swego pokoju, notabene nic nie jadłszy, porwały mnie tak straszne torsje, iż myślałam, że skonam – Miałam tylko tyle siły, żeby zadzwonić na służącą i zażądać doktora, a gdy po pewnej chwili przyszedł Ebers zastał mnie już zupełnie otrzeźwioną, zdradzającą ze wszelkimi symptomatami gwałtownego otrucia – Przestraszył się bardzo, natychmiast posłał po swego asystenta, po jakąś masażystkę, zaczęli mnie całą rozcierać wlewać we mnie kieliszkami koniak i jakoś doratowali – Całą noc pilnowała mnie kobieta (której za to musiałam zapłacić reńskiego) ciągle mi robiła herbatę i gorące okłady, bo torsje nie ustawały, i tak nie zmrużywszy oka przemordowałam się do rana. Taka zbita leżałam potem w łóżku cały dzień

i tylko dzięki memu uodpornieniu i ostrożności skończyło się na tej awanturze bez poważniejszych skutków — ale gdyby to trafiło na słabszy organizm i zepsuty żołądek to taka gorączka mogła mnie była wyprawić na tamten świat, lub przynajmniej wypędzić do [illegible] —

Jeżeli mi i tak na zdrowiu nie poszło; straciłam zupełnie apetyt, jestem tak zdenerwowana, że wszystko ciągle drży we mnie — o dalszej kuracji nerwowej [illegible] nareszcie mowy nie ma — Kąpiele przerwane - jednem słowem rzucam moje kuracje [illegible] w Krynickie błoto bez żadnego rezultatu — owszem, jak teraz gorzej się czuję niż kiedy przyjeżdżałam — A w dodatku ten czas! ~~ten~~ czas okropny, mogący przyprawić o czarną melancholję najwięcej [illegible]

Igo. Nidecka(?)

Przerwałam wczoraj i siadam znów dziś, aby ten list dokończyć. Mam pewien rodzaj(?) [illegible] sumienia, że zamiast Matulinej po- cieszać martwię ja tylko opisem moich niefortunnych przygód; ale co ja poradzę, kiedy istotnie czego się tknę, to, nie się i tego w rezultacie jakaś przykrość wynika(?). Oto np. z korespondencyjami. Jeszcze w Warszawie(?), kiedy brałam zaliczkę na ty

Czy Rajchman(?) grzybki odesłał? Nie wkładam ich z nią, bo po ta pracowni nikogo po za obrębem zakładu nie widzę. Ale Zosia Sokołowska(?) — niechże [illegible] jako ciocia(?) do mnie napisała!

5

Krynica 20go sierpnia 96.

Najdroższa, jedyna Mateczko moja, Jak też
Mateczka rzadko do mnie pisze, to prawdziwie
serce się kraje — Przeszły tydzień jest dobiega odkąd
go wyjazdu, a ja dopiero dwa listy od Mateczki
odebrałam i przez Kotka pozdrowienia.
A mnie tak potrzeba serdecznych słów Mateczki,
tak mi potrzeba tej świadomości, że przecież na tym
całym, wielkim pustym świecie choć jedno serce
wyłącznie dla mnie bije.
Dziś zwłaszcza jestem szczególnie rozstrojona, bo też
zdarzył mi się w nocy fakt, który bardziej nerwową
i bojaźliwą osobę mógłby być opamiętny strachu [?]
a może i o chorobę przyprawić.
Rzecz się tak miała. W nocy (jak się później prze-
konałam było to około trzeciej) budzi mnie w nocy [?]
im połowa huk, jakby wystrzału rewolwerowego.
a jednocześnie słyszę jakieś bełgotanie jakby
chlupiącej gdzieś wody. Szukam po zapałkę —
wystraszona [?] mimo ich obok świecy,
wszystkiego trzaskiem [?] i bosa moja [?] [illegible]
wyskakuję wraz z łóżka

Czy Wasze [illegible] Koncy [illegible] Jaworskiego [illegible]

w coś mokrego — Tymczasem jest nie dokupanie ale dostanie wody szyję w ciemno-
ści i nie mogę trafić do łapek — Znajduję
ją wreszcie i widzę umywalkę moją, w której
na dole chowam baliczkę otwartą i wodę nie-
wiadomo skąd lejącą się strugą do wiaderka.
Rzucam się więc na ratunek mojej zagro-
żonej baliczki, ale nie mogę sobie dać rady
z tą ciągle idącą wodą, wychodzę na ko-
rytarz, budzę służącą i razem z nią bory-
kam się dalej z tym zagadkowym potopem.
Gdy się już trochę uspokoiło, biorę świeżą karafkę, która była
na umywalni odgrzana, napełniona po brzegi wodą, i w-
wieczorem napełniona po brzegi pusta, a jednak nie pęk-
dę że jest zupełnie pusta. Bliżej, zdaje się być cała
w całości. Oglądam jakgdyby kto nożem od-
dzielił poziomo jedna połowa z podstawą
Kiedy odrywa się jedna połowa — nie w ręku —
dna a druga zostaje mi w ręku —
Uwaga która była tego wszystkiego źródłem
aż się cała trzęsła ze strachu, a i ja, mimo
że to bardzo przyjemnie zro-
nie pamiętam, żeby Jeszcze było bym z drżenia
było wrażenie. gdyby mnie taki wypadek nie wstrząsnął.
i do dodatku ~~zamoczyłam~~ się cało — i teraz
~~Mamusiu~~ ~~sobie~~ wyobrazić, jaka

to wszystkie oddawało na mój kaszel i
katar, który mi się od tygodnia przyplątał —
Mieliśmy tu bowiem tak straszliwe zimno
od Niedzieli (właśnie zaraz po tem, jak wysła
łam mój list ostatni z wiadomością że się
zaczyna wypogadzać!) Tymczasem wypo-
godziło się wiele spraw, iż przez pięć dni
nocnych i wszędzie było jakie zebrać przy tem
[illegible] 10 stopni — Najstarsi krajo-
wcowie nie pamiętają tak okropnego ze-
zimna — jedno z nas dostaje na zapalenie
gardła, oskrzeli, kataru, jednem słowem
coś okropnego — Trzeba znać moje mieszkanie
prawdziwie. W moim pokoju, który
jest od północy był tak wściekle zimno
że mróz osiadał na oknie i z ust para
szła — a zapalić w piecu nie sposób, bo
wszystkie te piece buchają dymem gorzej niż
nasza kuchnia — Przed paru dniami
musiałam rano w bieliźnie wybiegać
na korytarz, takie kłęby dymu wydo-
bywały się z pod podłogi, gdy kominiarz w
umyślnie podemną zapalono w piecu.
Jednem słowem nic tu innego nie robię

tylko się stale zarzębiam, dzięki fatalnym
zbiegom okoliczności, na które żadne z mojej
strony przezornatywy(?) poradzić nie mogę.

22go

Oczekiwałam dwa dni i znowu ostatnia
poczta minęła bez listu od Mateczki.
Nawet od trzech dni Kuryera(?) mi nie przy-
syłają — Niewiem co to znaczy
Jestem taka zdenerwowana tem wszystkiem
iż wypowiedzieć nie umiem. Jakieś o-
kropne przeczucia mnie prześladują
a tu jak na złość znikąd żadnej wiado-
mości. Już chciałam telegrafować do
Mateczki, ale lękam się Ją daremnie
wystraszyć! Mój Boże — a tak pro-
siłam zawsze, choć raz w tydzień
wiadomość mieć mogła. A tu
już prawie trzy(?) dni jak ostatni
list od Mateczki odebrałam. Smutno(?)
tu Kuracyę w takich warunkach ska-
tuję(?). Kończę już Mateczko
najdroższa, proszę i zaklinając o
częstsze wiadomości. Rączki i
nóżki Mamuśki najukochańszej całuję
Kochająca całą duszą córka
Hela

Przepraszam za kleksy — zamazało się.
i Władzię(?)

Mamuńcię głaszczę po łapeczkach [illegible] psina! [illegible] gdy [illegible]!

7

Krynica 4go Września 96.

Najdroższa, ukochana moja Mateńko,
Wczoraj odebrałam drugi list Mamuńci
i zaraz pośpieszam na niego odpisać —
Krótko tym razem niewiele, bo to wilija
mego wyjazdu, i mnóstwo mam jeszcze
rzeczy do załatwienia. Od kilku dni
jakby na urągowisko mamy cudowne
pogody — aż żal wyjeżdżać — ale skoro
mam tę kuracyę Merańską przepro-
wadzić, to już czas będzie ją zacząć!
Z [illegible] pomocą i nastrojem opuszczam
Krynicę — Nie dała mi zdrowia i odebrała
nawet tę nadzieję co jakokolwiek pomyślny-

układ okoliczności życia dla mnie
wszystko stało się tak na opak
jakby sam szatan uwziął mnie w szczegól-
ną swą opiekę. I obydwie niepogody
i spory w Kasacyi i różne niesłychane
przeciwności – Czuję się w tej chwili
bardziej wyczerpana fizycznie i mo-
ralnie niż kiedy wyjeżdżałam z
Warszawy, i gdyby nie myśl o tych
straszliwych kłopotach i cierpieniach
domowych do znoszenia których
ponad sił, i odwagi w sobie
nie czuję to najchętniej wró-
ciłabym do domu do Matuchny
i dałabym na wygraną całej tej
farsie Kasacyjnej
Ale jak we wszystkiem innem

8

w życiu tak; i w tem nie chcę sobie
mieć nic do zarzucenia — więc jadę
dalej szukać tego zdrowia, które czuję,
odzyskałabym w jednej chwili, gdyby
mi los dał odrobinę szczęścia, spokoju
nadziei lepszej doli, a takiego w takich
warunkach w jakich jestem, zdaje
mi się żadne Merany nie dadzą
Ale powtarzam — chcę szczerze
i sumiennie zrobić wszystko co tylko
w mojej mocy — Z Adamem
Mamulenko nie zjadę się w tych
dniach — on ma drogę na Monachjum
i jeż jutro z Karlsbadu wyjeżdża
odległość więc to drogą — Sama
w Wiedniu zatrzymam się dla
wyszukania sobie bilotu ulgowego
ale zapewne — jak obecnie wszystko
tak i to nie się nie powiedzie

Cieszę się Matuchno najdroższa, że
choć jakoś tako szczęśliwie Matulina
na ten czasem powierzenia Olesia,
że tak o Mamusieńce pamięta. Proszę
ją za to serdecznie ucałować! Cieszę
Moryń poleciła mi najczulej Ma-
mulkę odnieść pozdrowić - czyżbyście
jutro na jeden dzień jadę do Krako-
wa zobaczyć się z Górską i usłyszeć
Paderewskiego - Mój Boże!
jakież to szczęście jak nieraz mówi
maleńka - Kończę już Matuchno
najdroższa - dzięki pogodom kaszlę
trochę mniej - tylko ani trochę nie
utyłam. Może mi to Meran
sprowadzi. Całuję po wielokroć
ręce Mamusiny i rączki
i Kotunka - Z Wiednia napiszę
znowu - a Matulina niech raczy
pisać do mnie: Meran poste restante
Moja Matuchno najdroższa, tak

mi tęskno do Matuchny, co by dała!
Kochająca nad życie córka
Hela

Meran, 13go Września 96.

Najdroższa, jedyna moja Mamuleńko, Jestem
już tu dni czwarty, i napróżno zamęczam
wciąż ~~pocztę~~ dowiadywaniem się o listy — dla
mnie tam już są, ale żadnego od Mamuleńki.
Zdaje mi się, że ostatni list jaki odebrałam
był datowany 26go czy 8go Sierpnia, a
że dziś 13ty, więc blisko pół miesiąca
jestem bez wiadomości od Mamy.
Że ja się też doprawdy bodaj tych
kilku kartek, raz na tydzień chociaż
doprosić nie mogę. Mamuleńka zna
moje usposobienie wylęknione, na-
wykłe do wszelkich możliwych ka-
tastrof i tak mnie na ciągłe udrę-
czenia i niepokoje wystawia.
Ale dość już wymówek, chociaż to
wszystko wymówki z wielkiego, głę-
bokiego przywiązania pochodzące —
wolę Mamuleńce donieść coś o mo

jej podróży i o wrażeniach Mecenaszki-
otrz; jak się spodziewałam, odległem drogę
znakomicie wygodnie — samo jednak w drugą
przedziale pierwszej klasy — nie przespałam
doskonale, a od rana uwagę moją pochło-
nęły tak cudne i ciągle zmieniające się
widoki, że nawet zmęczenia nie czułam.
Ach! jak ja wiedziałam, czego mi potrzeba
tylko trochę nerwom przewietrzenia odetchnę-
łam; zetknęłam się z przyrodą, pod
zewnętrznością rodzinności i naturę przyjo-
mującą nowego, a jest zupełnie inaczej
się czuję: inaczej nawet wyglądam —
Merano jest prześliczne — wegetacya
odpowiada — pomimo że tem roku tak jest
wcześnie i te nie fatalne piękno zo-
stawił — Winogrona zupełnie się nie
udały, jak dotąd są kwaśne i mało
soczyste — zjadam ich jednak całe kilo
dziennie, żeby czasu nie tracić —
Adam czekał mnie na kolei i gdyb
prawie do tej uciechy spotkaniem
ze mną. Najęłam pokój w willi, co
którą sam zamieszkał „Deutsches
Haus" i będzie ulubionem niedzielnym
polaków. Szkoda jest nas tu dotąd

osób ukończście – bo sezon jeszcze pra-
wie się nie zaczął i wiośd tylko, tylko
cztery czy pięć cudzoziemców. Są
państwo Braun z synem i córką, pań-
stwo Żukowscy z jej siostrą, Adam,
je, oraz młynarz Paidly z Warsza-
wy, człowiek jest niemłody, codzienie
bardzo inteligentny, ogromny wiel-
biciel Merana (jest tu już raz 14 stycz)
i tak nadzwyczaj grzeczny, uprzejmy
i miły jak nadto się zdarza. Dostałam
już od niego przeróżny książek
z ofiarą pocztówek. On nam pokazuje
Meran i piękniejsze okolice, bo ona
to wszystko jak najwprawniej zna
jak „Deutsches Cicerone." Kuchnia w „Deutsches
Haus" doskonała, – ale to za pośrednic-
twem z Ebersem! pokój mam ślicz-
ny z cudnym widokiem na góry; u stóp
po kamieniach szumi Passera –
właściwie mam jakby dwa pokoje
bo niezależnie od jednego pokoju
w którym jest łóżko, kanapa, szafy,
pobliskie, stół duży, biurko do pisania
prawie, toaletka; mam jeszcze

spory alkowę z drzwiami i oknem, gdzie
stoi umywalnia, szafa, znowu jedno
jeszcze lustro i gdzie stać będzie mój
kufer, gdy nadejdzie frachtem — Za
to wszystko płacę trzy guldeny dzien-
nie. Wprawdzie jest jedno ale: trzecie
piętro, i to piętro wysokie, ale za to
powietrze lepsze, przynosi to żadnego
[illegible] nie zamieszkujących ścian w
[illegible] swej osoby, a że
staram się prawie cały dzień być
na powietrzu, więc i te schody
nie dają mi się bardzo we znaki.
Jednem słowem [illegible]
jeszcze pozostanie, jestem zachwy-
cona Wiedniem i nadzwyczaj zadowo-
lona z mego pensjonu. O zachwy-
tach [illegible] mówię ta na
[illegible] [illegible] jakie sama zabawa-
ma. Dał [illegible]. Towarzystwo moje, acz
przyjemne składa się z samych sta-
rych ludzi, a raczej z samych starych
[illegible], bo p. Łokowska ma
77 lat, oddam zapewne koło

niedzielnym (choć jak w p. Żukowskiej
dziś można daje sobie 5 zł[1]!) a przez
Paidly, też pewno na sześćdziesiątkę za
żywa. Ale mnie przedewszystkiem
chodzi o odzyskanie zdrowia a mam
w Bogu nadzieję, że przy takich
warunkach doskonałego odżywiania
całkę nabiorę i tygodniowego powietrza
powinnam się znakomicie wzmo
cnić. Cięle tylko pogoda stargała.
Dzięki uprzejmości Dr. Brühla, do
którego Dr. Kopf dał mi kartkę, może
mnie się jako autorka i
korespondentkę od takiej a ta
wyniosi ~~[illegible]~~ 1 gulden 50 centów
tygodniowo więc na 6 tygodni
byłoby to 9 guldenów. Przy tem
przysłano mi Frei Karte do tutejszej
czytelni - ch. i co mnie przesyłać
wytargowałam sobie zniżkę na
3 guldeny, bo ładnym zwykle się
ten pokój za 3 i pół —
Bardzo więc tanio i dobrze jestem u
rządzona, i gdyby nie tęsknota

(1) Poza tym sposobem mogła bym sobie polecać 16 sie)

Adam prosi mnie żebym do Twojej Stanisławowej z
pozdrowienia przesłała —

za Mamusią, a obecnie i niepokój o Nią,
jak również chwytające mnie czasem
wspomnienie Warszawskiej Wyborowej
było by mi tu jak w raju. Natura
dziwnie pobudzający wpływ ma na mnie wy-
cieńczoną, szalona natura taka jak baj-
kowa, uśmiechnięta, bogata, w kwiaty
i owoce strojna, szemrząca górską rzeką
ożywiona dziełami pracy i myśli ludzkiej.
Jeśli chodzę tu po tych przeróżnych
po skłonach gór cudownych ścieżkach
lub siedzę w cieniu magnolij okrytych
kwiatem patrzę na królewskie [illegible]
rozkwitłe pomarańczowe cytrynowe
drzewa - myślę sobie, czemu tu
Mateńki mojej nie ma - czemu
to biedactwo moje najdroższe nie może
używać swoich oczu tam aż do końca
Mamusieńce Meran najbardziej
by się podobał - bo jest taki wypiesz-
czony, elegancki, łagodny; gdy jego
mają charakter wesoły - a mnóstwo pię-
knych willi u stóp ich rozsianych
dodaje im malowniczego i barwnego
jeszcze uśmiechniętego wdzięku.

To nie Krynica! —
Kaszel mój nie zupełnie jeszcze ustał, ale jest
znacznie mniejszy; apetyt mam bardzo
dobry, tylko siły mi jeszcze bardzo nie służą
i dalsze spacery dosyć mnie męczą.
Ale pan Páldy, który mnie nazywa
„panną Heleną" pociesza mnie, że
wszystko i to się znajdzie —
Moja Mamusieńko, jeśli nie wiem jak Ma-
musię błagać o częste bodaj krótkie
pisanie! Czy Zosia Hłaskowska
jest w Warszawie? Mogłaby być do
zawsze napisać do mnie — Myślę, że
znajomi się zjechali
i że Mamusieńka mniej osamotniona
trochę się czuje. Czy też Tatuś
i Ma odebrała mój list z Wiednia?
Z dzisiejszego
ostatni z Krynicy —
jest na biegu nalepy się od
powietrza —
Co też tam u nas słychać, jak się
sprawuje świnia? Z Kalkakmotnem
jeśli zachciała się Mamusieńce, jak
by jej przywieźć gościńce

ale nie - Mamusiu nigdy nie na to
pytanie nie odpowiedziała. Proszę bardzo
niech Mateczka poradzi na co teraz -
bo chciałabym jej zrobić przyjemność
jeśli więc jest tak dobra i poczciwa
jak z początku. A Minżutka?
niebezmiernie psina - czy już zgoła
zapomniała o swojej pani?
[illegible] się jej godzinowa pamięć -
ciągła na tych obydwych deszczach
Kujawskich. Córka zaklina już za-
[illegible] powiedziała, ta co kraty podłóż[illegible]
[illegible] jak okaleć wszystkich -
[illegible] najpiękniej
był ej skwitowany
nie wiem, bo to są zakusie których
węże na podobie niemam prawdzie
rocznie dokład - Kończenie zmierzę
sobie coś jesiennego zrobić;
Kończę już Mamusiu najsłodsza
odkradam sobie godziny mu, żeby
do Mateczki pisać, bo w dzień pracy
ciągłych spraw, i używanie
wieczorem późnego lekcewanie [illegible] bo
czasami [illegible]... Po milyon razy całuję
rączki i nóżki Mateczki - jak to ja kocham
bądź co bądź daleko - lecz prawie ciebie dziś [illegible]
Kochająca na życie córka Hela

13

Meran 19go Września 96.

Najdroższa, ukochana moja Mateczko, Przed trzema dniami odebrałam z takiem utęsknieniem i niepokojem oczekiwany list Mateczki – ale odpisuję nań dopiero dziś, bo tylko co byłam wysłała mój pierwszy list Merański – i jestem tu tak ciągle na powietrzu, że trudno mi znaleźć chwilę wolną na jakieś zajęcie.

Kuracya winogronowa zajmuje mi też sporo czasu – Doszłam już do 1½ kilo dziennie ciągle prawie przed trzech [illegible] razy. Nie wyobrazi sobie Mateczka jaka to przykra, męcząca ona [illegible] kuracya. Wszystko [illegible] język(s) [illegible] w przyszłości i przez środek [illegible], tak że każde wyssane jagody [illegible] jak [illegible]. Przytem po każdem dotknięciu gorzkiego [illegible] jedzeniu (a jem cztery razy dziennie) płuczę usta roztworem sody z wodą, którą to flaszkę na spacerach nosi zwykle p. Paidly, jednakże gdy [illegible] Niezależnie od [illegible] winogrono –

Katar mój już prawie znikł, a wyglądam z każdym dniem lepiej – Jestem kompletnie ładna (Cork. twierdzi że.. wyglądające pięknie!).

tego doktór Bründl kazał mi trzy razy dziennie
zażywać jakąś obrzydliwość zwaną Somatozą.
Jest to jakiś ekstrakt ekstraktu mięsnego, ogromnie
drogi, bo małe pudełko kosztuje półczwarta
guldena, a starczy zaledwie na tydzień! To się roz-
puszcza naprzód w wodzie, potem dolewa się do tej
kakao z herbatą i wypija się przed każdem je-
dzeniem. Wszystkie te preparaty zajmują
sporo czasu. Mój tryb życia teraz jest taki:
budzę się o ósmej, na czczo zjadam zaraz cześć
[illegible] O dziewiątej przynoszą mi kaw-
[illegible] na kwadrans przedtem przeformuję sobie Soma-
tozę; potem się ubieram. Mniej więcej o wpół
do jedynastej wychodzę na muzykę, która gra
w tak zwanym Winter lub Sommer Garten
stosownie do pogody. O wpół do dwunastej
wypijam szklankę prasowanych winogron-
(bo aż tyle tego wycisnąć jest prawie nie
podobieństwem); do pierwszej siedzę na pro-
menadzie, rozkoszując się cudzoziemcami dziwka-
mi jakie tu na każdym kroku pieszą oka-
O pierwszej obiad, który trwa godzinę —
potem najczęściej tak jak dzisiaj wracam do
siebie odpocząć na leżaku jakie pół tego
godzinki — a że dziś zostałam kartkę od
Ludwiny, więc zamiast odpoczywać piszę.
O czwartej piję kawę. Potem znów idziemy
lub jedziemy na spacer, czasami na kiel-

niej sam towarzystwie, czasem ja tylko, Adaś
jako paź tylko - Wracamy dopiero o wpół do
siódmej na kolację - Po kolacji miała jeszcze
chodzka jeszcze i na górę, gdzie zostałam pożyczyć
winogrona, potem siedzę jakiegoś listu nie piszę
gdy czas zjeść -
Widzi więc Mateczka, że tylko zdrowie i zdo
bi mam za względzie. Dotychczas mój za
chwyt nad Oceanem nie tylko nie osłabł
ale się jeszcze potęguje - Pogody przytem jeszcze
śliczne - jedną tylko mam skargę, nie
dogodność. Otóż do osiągalności wystarczam
mery [illegible], dotąd nie przyszły, a że
zabrałam z sobą tylko jedną czarną sukienkę
i białą jedwabną bluzkę (która jest zrobiona
nie ~~zr~~ szara) może więc Mamusia so
bie wyobrazić jak mi jest gorąco -
Kiedy jest od paru dni pogodny tydzień przy [illegible]
Pan Paździ czasem dowiaduje się na kolei
ale jak dotąd bezskutecznie -
Moja Mamusia najukochańsza - Ta
myśla się Mamusia o ojc. C.. Otóż jakaś
by to mogła być tajemnica, i czy ja i dodatku
czas nie mam jakiej tajemnice przed
Mateczką. Nie wspominałam o nim - bo tak
jakiś szczególnie - wiele to do ustnej po
gadanki zostawić. Że ten człowiek jako
człowiek, jako charakter nadzwyczajny

czystość w mojem rozumieniu przy bliższem poznaniu, to przyznaję; że zakochany jest we mnie wprost do obłędu (a we Mamusiu, że ja w tych rzeczach nie pomylę się zupełnie) to także prawda. Że go ta miłość [illegible] przeobraziła, wyszlachetniła to również fakt — że każdej chwili gotów jest do wszelkiej ofiary aby zdobyć moją rękę z tem się również nie skrywa — ale cóż z tego

Ja za niego nie pójdę bo... bo... ot, wiele by się dało o tem mówić — dość by, że [illegible] mój Waldemar odnalazł [illegible] je [illegible] w dość częstej korespondencji...

Ot, zaczyna się życie [illegible] układać — Gdyby Cz. miał inną [illegible] i układał — Gdyby był trochę starszym — więcej niż że, że głębokiego, gorętszego uczucia jużbym nigdy w całym [illegible] nie zdołała ale.. ale..

I Waldemar na swój sposób zakochany we mnie — ale i on także — co mi z tego? —

Ot — dajmy temu pokój —

Moja Mateńko najdroższa — Czemu Mamusia nie [illegible] kilku moje zapytania o Aniusię i prezent dla niej tak upragniony [illegible] Czy? Czy by się ona popsuła? lub jej już nie [illegible] — Zapewne byłoby to niepotrzebne [illegible] ale [illegible] nie tego [illegible]

O Mingosi i Aniusi pisała Mamusia w liście, A mnie to zastanawia to milczenie, to że moja prośba zostawiona [illegible] zaczynam być niespokojna —

w sercu, co Mateńce najpotrzebniejsze
co Mamusieńki najwięcej przypadło by
do gustu. Ja [illegible] Ukochanieńca zabi-
na ten cel mam odłożonych, więc tylko
odpisz o to, co mam kupić: Czy materyał
na suknię – i jaki? czy może czego na
pokrycie futra i ile tego. – Niechże
też Mamusieńka koniecznie donosi
jeśli mnie Mamusieńka choć trochę kocha
Ja napewno stąd na jakie dwa ty-
godnie pojadę do Paryża – bilet aller
et retour na 10 dni, nie tak znów wiele
kosztuje, a wszystkie oszczędności jakie
uzbierałam podczas podróży niespodziewanie przy-
szły zapłacić ten koszt zrównoważą
trzeba coś nowego i dla ducha – bo dotąd rzeczy
tylko dla ciała. Zostanę to pisać nie ja-
sądzę – w każdym razie jeśli nie w Paryżu
to w Wiedniu, lub w ostatecznym razie w Kra-
kowie trochę sprawunków zrobić muszę
choć niech Mateńka będzie łaskawa nie
[illegible], co mam Mateńce kupić. – Proszę
o to na kolanach. Tymczasem całuję
po tysiąc razy i przesyłam moją naj-
droższą Mateńkę – i mnie tą tęsknotą bardzo
bardzo... Mateńka wraz z czasem tylko
za tęsknotą od mnie
kochającej nad życie córki Hel.

Pani pisze o nabożeństwie [illegible] Mamusiuchny – Jeśli o
mnie nadzieja [illegible] tylko wiem – wiem że ojciec kupował, i [illegible]
wać i obiecał się już tam [illegible] –

żeby mi to kazanie jasne było — Ah tak
nie wiem nawet, czy mam dla nij wo-
góle co kupować! czy ten ... — Niech że
Mateczka tę zagadkę rozwiąże — a jeżeli
chwała o dalszym ciągu dobra to i do
radzi, czem ją uszczęśliwić!
A Mangata moja? To nim nie Ma
mamusia jej w dwóch lekcjach nie nic
dawno — Może biedna psina chora, albo co
gorszego aż i mu stało — Moje psińskwo
Kochane!
Mamusiu najdroższa! Niewielka to
frajdacya pobyt w Rybsku — ale jeżeli
Sokolnicka tak serdecznie zaprasza
i jesień po tem słotnem lecie może być
ładna, to niechby Mateczka choć na dwa
tygodnie tam pojechała odetchnąć świeżym
wiejskim powietrzem. Przecież koszt zważając
na dalbygodniowe zimowe dnie będzie
stosunkowo niewielki — Mój Boże! że
ja też mam tak materyalnie ogr. skrę-
powane!!
Ach! Mateczko, proszę, błagam, niech
Mamusia (ale koniecznie) napisze

16

Meran, 3go Października 96.

willa Stephania

Najukochańsza moja Mateczko, dziś otrzymałam kartkę Mateczki z której widzę, że pisanie będzie chyba przed otrzymaniem mego drugiego listu z zeszłej niedzieli. Mateczka musiała go napewno teraz po tem otrzymać, a dziś myślę, że Adam wręczył Mateczce mój liścik z jego zawartością i opowiedział wszystko o Meranie.
Mimo to piszę dzisiaj aby donieść, że jestem wielce rada, iż się przeprowadziłam, bo mam pokój w pensyjce o pół guldena droższy, ale śliczny, słoneczny, elegancki bardzo, jest wielki bez porównania lepszy niż w Deutsches Haus, a z godzinnie dzwonów zasłoniętych i stąd tam dzwonów nie [illegible] też [illegible] nad gło-

21

wać i spać w nocy nie przeszkadza, a
co najważniejsza nie potrzebuję się wdrapy-
wać na drugie trzecie piętro, które dochodząc
wysoko poprzez było niemal czwartem.
Jedzenie mam bardzo dobre, nie lepsze niż
w Deutsches Hausie, ale też lepszego na po-
rządnie życie nie pragnę, bo zdrowe, smacz-
ne i obfite – a wszystko same, bez po-
żądania elegancji, na nie Deutsches Haus
no i nareszcie nie mam tu tego mnie-
stającego towarzystwa obcej Polonii, które
za wyjątkiem p. Pandy trochę nie na-
[illegible] [illegible] — Jedno tylko jest smutne:
od pogody popsuły się zupełnie, deszcze
chłody – jak to wogóle teraz jest
opisany i neutralizuje pomyślne
skutków kuracji. Cóż robić, trzeba
się kontentować tem co jest...
Moja Mamunia – czy też Mama oddała
Włodkowi kwit na opłacanie kwartalnego
bo ja do niego – jeśli nie, to niech Mu-

17

umiem przeprosić Adama a dla to
zadatku; lub prosząc zatelefonować do Wa
[illegible], bo macie [illegible] by [illegible]
Ila.
Bardzo rada jestem, że Krajewscy byli na
obiedzie; może się zabawi te stosunki napięte
wię – dużo jest tych kłótni i swarów w ro
dzinie – Moja Mamusiu najdroż-
sza piszę nie się nie dziwcie, że ja o
powrocie jeszcze nie myślę.. co bez
Warszawy tyle mam mniej kłopotów!
zgryzot; gdzie w niej tak jest kocha co
gorzko i ciągle rzewnie, że dają Mo
[illegible] największa [illegible]; gdybym nie
względu na Matusię za nic bym tam nie
wróciła – Sprzedałabym wszystko i po
[illegible], zawsze bym [illegible] i żyła bym to
[illegible] tak po świecie.. pracując jako
[illegible] – tak po świecie [illegible]. Warsza
by się dało na [illegible]
[illegible] tak nie go zapewnia [illegible]
[illegible] Ale o tem naturalnie
nie ma co mówić – tylko chcę te [illegible]

urnodzonową kartę skończyć, a potem za
bierzemy... pojadę na kilkanaście dni
do Paryża, a potem wrócę prosto – tak
jestem jeszcze zdecydowana – Pozatem
cieszę się w tych dniach zdrowia i spokoj
nością, ale tyle, jakoś nie tyle, snać nie to
nie szkodzi. —
— Bardzo ta od Kiłka niż Waldemar –
i prosi o ucałowanie rączek Mamusi
od niego —
Kończę już najdroższa Matulu ca
łuję po tysiąckroć rączki i
nóżki Matuleńki
Kochająca córka [illegible]
[illegible]

Antoniemu i Siostrze [illegible] pozdrowienie.

18

dnia 11 Października 1896 r.
Meran

Szanowna Pani!

Szczęśliwy jestem, żem miałem możność powitać Panią Helenę tu w Meranie. O ile mogę sądzić ze swoich obserwacyj Meran wywiera dodatni wpływ na zdrowie i humor Jej, o czem śpieszę przy tej sposobności zakomunikować Szanownej Pani:

Pragnę jeszcze o jednym Jej powiedzieć, a mianowicie w krótkich słowach aby byli w parze z synami; że spokój i szczęście Pani Heleny są mi też zarówno drogiemi, jak i Szanownej Pani, i że życzę wszelkie usiłowania ze swojej strony aby Jej to zapewnić.

Składając wyrazy wysokiej czci i szacunku i ciesząc się nadzieją że nie straciłem dawnej

mi okazywanych łaskawie wzglę-
dów pozostaję Jej prawdzi-
wie oddanym

Wł. Nałęcz

Meran 12go Października 96.

Najukochańsza, jedyna moja Mamuchno,
List Mateczki odebrałam onegdaj; a jeśli nie zaraz na odpowiedziałam, to nie dla tego, aby mi brakło czasu lub chęci do listownej pogawędki z moją najdroższą Matuchną lecz że zastanawiałam się i namyślałam długo jak i co mam pisać. —
Zwyczajem moim jednak obieram drogę prostą i szczerą, w tej nadziei wszelako, że czyniąc to nie daję Matuchnie broni przeciwko sobie, lecz że Mamuchna oceniając jak należy moje zaufanie przyjmie je samem [illegible] sercem które ogarnia i jednoczy się z pragnieniami i szczęściem ukochanej istoty, nie zaś chłodnym trzeźwym rozsądkiem, który krytykuje i ziębi —

Mamuleńko najdroższa – ja, rozporządziłam już moim losem, ale ten jest w moim ręku. –
Jestem narzeczoną Waldemara, i jak tylko dostanę rozwód zaślubię go. Kocham i jestem kochaną, czuję się szczęśliwą, mam cel w życiu, a wraz z jego ukazaniem się budzi się we mnie energja do walki, chęć czynu, opadają zwiędłe liście apatji i zniechęcenia, zaczynam żyć na nowo ——
Cztery długie miesiące walczyłam z cało-tem sercem i głosem trzeźwej rozwagi cztery miesiące łamałam się z wewnętrznemi i zewnętrznemi okolicznościami, które nas dzieliły – Dziś wszystko to ustąpiło – promienie potężne osobistego szczęścia wzięły górę – stało się!
Na szczęście już nie pora Mateńko rzeczą nie ma takiej mocy, takiej mocy jaką ja bym sobie sama osobiście nie mogła lub nie zrobiła.
Przyjdzie wkrótce dzień, w którym cieszyć je doświadczeniem już – nas mieszka na

nencyę nie może, bo pełnię życiowej syntezy
sami w sobie nosimy. — Wtedy czyjaś wszystko
treściwość, racyonalność pozłudną jest tylko
wynikiem odrębności temperamentów, od
rębności natur, jako taka — dla nas zasto
sowania nie ma.
Dla tego Mateczko najdroższa błagam, pro
szę, aby Mamusia myślała tylko o tem,
że ja w tym związku nie niedobranym,
nie niestosownym, nie należnym nawet
znajduję dla siebie wiele, że mnie nadzieja
tego szczęścia jak dziś błogosławiona świa
się rozpraszała w mojem moralnem, i że
się zapracowała do Warszawy silna
życiem ja, że wracam do człowieka, Który mnie
miłością ukochanego człowieka dobroczynnych wpływ
wiena i że nie było nie trzeba pracy da
wno nawet czy życia tego wszystkiego,
ze mnem pokochanem napróżno poświęcić mojej
co sobie sama ... inn
Wolę być szczęśliwą tak krótko
jednak takie szare, szczere życie, a raczej
gminne w takiej wzgardzie serca, i ...
jak to przez te ostatnie lata było możliwe

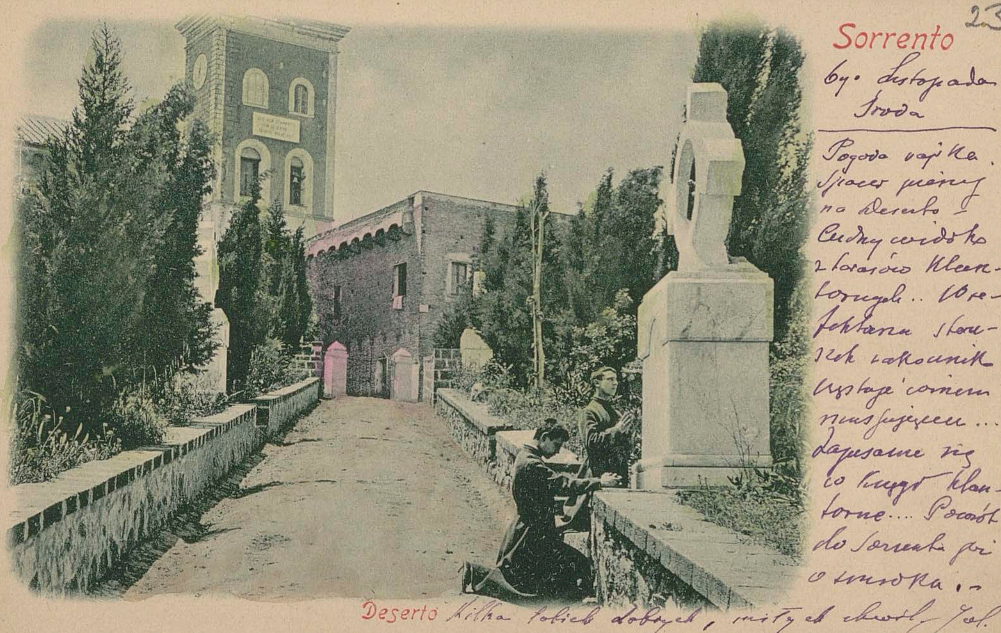
widziałem — Nie dużo samotnych otworów — a za wielu
innego prócz mego już bym nie została
krocząc — wszystko to jest w ręku Boga, wprawdzie wolną
do dziś dnia nie jestem i cięższa walka mnie czeka
zanim tę wolność odzyskam. — Mamusiu — proszę
pomyśleć o tem, że mogłam zabić to uczucie
a nie uczyniłam tego — niechże więc Mamusia nie
każe mi żałować porywu serca, który mnie skło-
nił otworzyć przed Mamusią moją duszę, bo
[illegible] ja uczestniczką moich rodzinnych radości
i pragnień —
Niech Mamusia mnie nie strofuje i niech się
[illegible], a tylko przyciśnie mnie w myśli do
swego kochającego serca i westchnie do Boga
o łaskę i opiekę nade mną. Tak długo byłam
nieszczęśliwą — należy mi się jakiś [illegible] pro-
mień — a jego analiza spektralna niechaj będzie
zadaniem przyszłości — Nie trzeba jej uprzedzać,
bo i życie samo wnet pokaże nam, że naj-
ścisłejsze obliczenia rozsądku rozbijają się
o pokusie fale tajemniczych prądów rządzą-
cych przeznaczeniem ludzkiem. Częstokroć silnie
zbudowany okręt tonie tam, gdzie bez-
piecznie przesunie się wątła łódeczka.
Najdoskonalsze z ogólnego punktu wi-

[illegible] małżeństwa bywają nieszczęśliwe
i odwrotnie. — Różnica lat mniejszą jest klęską
niż różnica usposobień, poglądów, dążeń,
wykształcenia i wiele! Na to przedewszystkiem
należy zwracać uwagę, a raczej na
tę tajemniczą nić sympatyi, która dwie
istoty zdala sobie obce zbliża wbrew o
wszystkiemu i Tacy.—
Też Matulenko, niech Mamulka sobie
przypomni, że ja od pierwszego spotkania
się z tym człowiekiem czułam dla niego
jakieś nieokreślone rosnące wciąż uczucie
odgadywałam, że ja także nie jestem jemu
obojętną. Bo już rozsądkiem nie chciałam
tam się dać opanować temu pociągowi
wi, walczyłam z nim, przestałam pi-
sać do niego — tymczasem on przyje-
chał w Maju do Warszawy, i od tej
chwili czułam, że skończyło się z mo-
ją trzeźwością, z moim rozsądkiem
i — tak się stało ——
No ale czy na dobre wyjdzie to

nam obojgu — Bóg raczy nagrodzić;
Dziś wiem tylko tyle, że jesteśmy
szczęśliwi oboje.
Dostałam też Matuchno list Walde-
mara — Pożyczył on w kilku słowach
zawiadamiając Matuchnę o zmianie w na-
szych stosunkach, pragnie uczynić
Mamusię współuczestnikiem na-
szych nadziei i zamiarów —
Niech nam Mamusia tego za złe
nie bierze.
Rodzicu już Matuchno najdroższa —
dziś nie jestem w stanie pisać
o niczym innym — za parę dni
napiszę list dłuższy; teraz tylko
tulę się z najgłębszą tkliwością do
serca Matuchny i proszę, niech mnie
ono zrozumie i odczuje.
Rozkochana całuję Drogą córka
Hela

23

Sorrento



162 E. J. R. N.

Deserto

6go Listopada
Środa

Pogoda rajska.
Spacer pieszy
na Deserto!
Cudny widok
z tarasów klasz-
tornych.. W re-
fektarzu stare-
rek zakonnik
wystawia owoc
musujący...
Zapisałem się
do księgi klasz-
tornej... Powrót
do Sorrento po
o zmroku.

Kilka takich dobrych, miłych chwil. Jul.

NB. Sul lato anteriore della presente si scrive soltanto l'indirizzo.

CARTOLINA POSTALE ITALIANA

CARTE POSTALE D'ITALIE)

A


Sorrento


Stengel & Co., Dresda
11282

25

208 E. J. R. N.

dnia 12go Listopada.

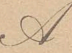
Massa Lubrense - Panorama

Ja tam byłem i marne wino piłem. Jel.

Spacer powrotem. Fatalne wino przyszłane.. Miasteczko dziwne ciąg jeszcze i jakby wymarłe. kościółko pełen mnichów.. 10 zakrystyi potrzeby wszystkich biskupów...

CARTOLINA POSTALE ITALIANA

(CARTE POSTALE D'ITALIE)



( )

NB. Sul lato anteriore della presente si scrive soltanto l'indirizzo



Marina grande

Capri, 15. XI 1901.

Przyjazd z Sorrento. Przymusowa przeprowadzka z Grotte bleue do Continental. Projekt osiedlenia się
ię na dłużej. [illegible] to do przeprowadzki. Główną rolę odgrywa mój Jasiek! Spacer do miasta po górę. Zachód słońca
cudny.. i [illegible] zachwycie: ach Capri! ach Continental, ach hors d'oeuvre, ach Adonisi Assunda

CARTOLINA POSTALE ITALIANA

(CARTE POSTALE D'ITALIE).

NB. Sul lato anteriore della presente si scrive soltanto l'indirizzo

A ....

....

....

....

Giuseppe Morgano „Zum Kater Hiddigeigei", Capri



21. Listopa 1901. Najukochańsza Mamusiu. – Chyba listy giną bo to niepodob, żeby przez półczwarta tygodnia jak wyjechałam, Mamusia jedną tylko kartkę do mnie napisała. A ja nie więcej [illegible] zdanie. Jestem tu na Capri na czas dłuższy – bo to pogoda raz zimowa. Czuję się wybornie [illegible] bardzo [illegible]. Przysięgam to – [illegible] – bo jestem tu młoda – młodą pod każdym względem. Mamusiu, [illegible] [illegible] podam adres. [illegible] Capri –

CARTOLINA POSTALE

CARTE POSTALE — POSTKARTE



Pologna (russa)

Varsovia.

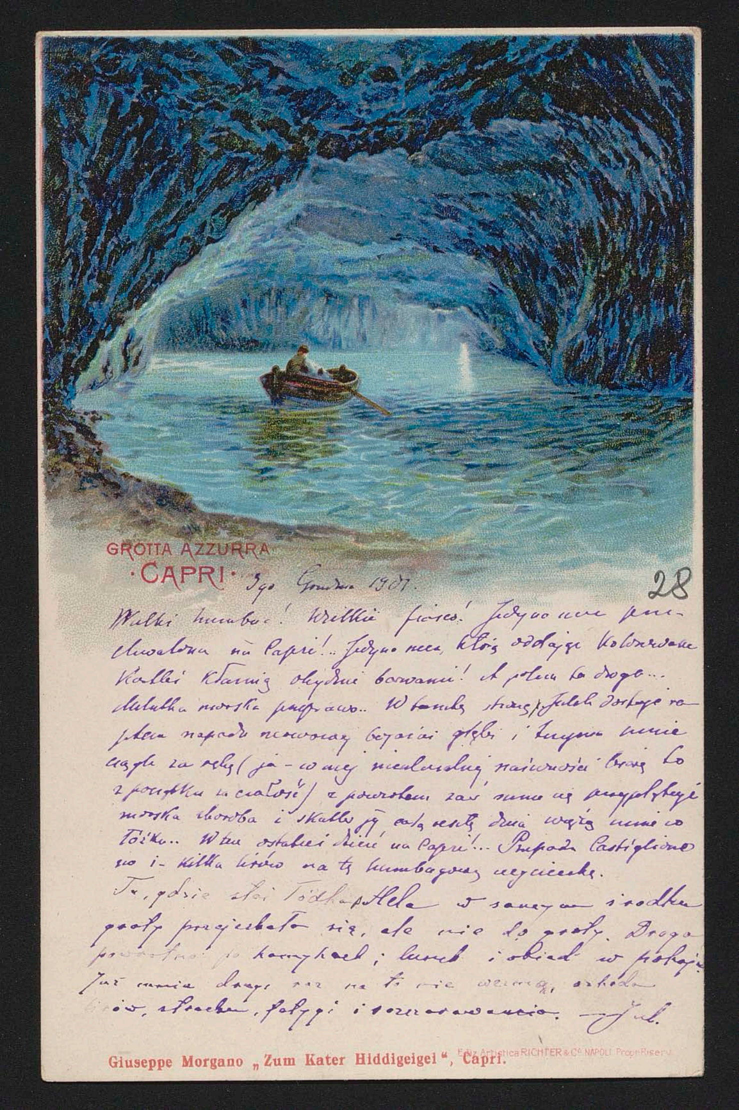
Madame

Emilie de Boguska

à Varsovie

rue Sienna, 38

ВАРШАВА
12.XI.04 ДН
ГОРОДСК.ПОЧТ


GROTTA AZZURRA
·CAPRI·
3go Grudnia 1907.
28
Giuseppe Morgano „Zum Kater Hiddigeigel“, Capri.
Ediz. Artistica RICHTER & Cᵒ NAPOLI Propr. Riserv.

CARTOLINA POSTALE ITALIANA

(CARTE POSTALE D'ITALIE).




Giuseppe Morgano „Zum Kater Hiddigeigei", Capri
29
Capri
409

CARTOLINA POSTALE

CARTE POSTALE — POSTKARTE


30
Marina coll' Albergo Tramontano
Saluti da Sorrento.
4go Grudnia!
Witaj Sorrento! Witaj Loreley.
9981 Editori: Schaar & Dathe, Trier (Germania). Rappresentante: Otto Brandes, Napoli.

Cartolina Postale Italiana.

(Carte Postale d'Italie).

Sig. ....

....

....

....

....

31



414 - SORRENTO - Piazza.

RICHTER & CO. NAPOLI

Miła pianeta! Codziennie wychodząc na ulicę z wąskiej
uliczki dorożki wiodącej doznaję wrażenia, że to jakiś salon do
którego robi się pompatyczne entrée... Oblężenie dorożkarskie... Tak tu: sklep z ciołami
gdzie kupuję kasztany w cukrze wazonik i dystrybucja, gdzie się wstępuje ... poprawny i zapałki...
Kochana pianeta! Gdzie ja robię furorę zakopiańskim serdakiem. Jul.

CARTOLINA POSTALE ITALIANA

(CARTE POSTALE D'ITALIE)

32



No. 508 E. Ragozino, Ed.re Napoli.

Napoli. 9go Grudnia 1901. – Zaczęło się to od tramwaju, którym – Na **Capo di Posillipo.**
[illegible] drugiej klasy mieliśmy jechać do Posilipo.. W Posilipo [illegible] cochere i – [illegible] go na Capo di Po-
silipo, a stamtąd na San Elmo – a stamtąd do miasta –, razem [illegible] [illegible]. W posilipo takie śniadanie – na stole [illegible]
czterdzieści [illegible] karta... Każda potrawa po [illegible].. a zakończenie kawą i [illegible] [illegible].. Muzyka,.. [illegible] który [illegible]
na [illegible] dostała [illegible] 40 cent. a następnie [illegible] franku.. za mało [illegible] to walca „San [illegible]" za „[illegible]-
[illegible]... za [illegible] dostaliśmy [illegible]...

P. & Co. Nap.

CARTOLINA POSTALE

A ....

....

....

Provincia di ....

NB. Sul lato anteriore si scrive soltanto l'indirizzo.


NAPOLI Porto
33
8 Ediz Artistica RICHTER & C. NAPOLI Propr. Riserv.

CARTOLINA POSTALE

CARTE POSTALE — POSTKARTE

Jaśnie Wielmożna Pani
a mnie wielce miłościwa
i osobliwa
Dobrodziejko moja!

Zanim fortunne circumstancyę
dozwolą mi personalitater zdepono-
wać u J.E.J. miłościwych stóp moją
pokorną atencyę i gorącą admiracyę,
widzi mi się rzeczą słuszną i godziwą
abym pofolgowała desyderatowi a-
nimae mojej za sukursem kudlego
inkaustu i tej oto nikczemnej
szmatki pergaminnej.
Asumpt zaś do tego daje mi owo prze-
dziwne fructum imaginacyi i

Sapiencyej Jaśnie Wielmożnej Pani
Jub libato „Panienka z Okienka"
jakowego lektora magnam partem noctes
duszyjnej mnie zaabsorbowała, pogrążając
moje spirytualne fakultacye w tak zacnej
pasyj, że sam bożek Morfeusz, acz
zazwyczaj po długich korach wielkowładnie
nad ziemskim globem panujący, nie zwa-
żował progu mej komnaty prze-
stąpić, ukazując mądrze impotencyą
swego makowianego berła w ka-
żdem locum, kędy genijusz in-
wencyj i poetyckiego animuszu
pochodnię swoją zapalił w owem
zacnem libris, onej upersonifiko-
wanemy.
Jakoż wyznać muszę, iż dawno
nie przydarzyło mi się spotkać

tak foremnie wykalkulowany z a-
racyi, która by i splendor znakomitej eru-
dycyi, i kunszt misternego słowa i słodką
woń miłosnych impresyi, i moc naj-
ciekawszych ewenementów, a z godną [na-] dar-
dzikich [modus] ~~kozioł~~ zadziwiających, w jeden
zręczny opus pisarskiej inspiracyi
włada potrafiła. —
Jedno mnie wielce alteruje i muszę
się Jaśnie Wielmożnej Pani i Dobrodziejce
mojej osobliwej, z sekretu onej alteracyi
opowiedzieć, aby mnie zaś pokonsolować
i oświecić mogła.
Sama w sobie absurdem tego godnie nazwać
sądzić nie mogę, azali ta moja admiracya
i delicye, jakie [mnie dwa] ~~we łbie~~ [napawa] ~~mej zaznaczam~~
[mi] nie są blasfemiją przed obliczem onego
Potentata literatury naszej, którego wiel-
kość jest takowego ukontentowania, że
[wielkim] żadnej niską wdzięczną ~~obok~~ ~~obiło~~ [podobno my]
nagrodzona była, i [a ową który by się pozwalał] ~~którego~~ adherench

i ~~zelżenie każdego~~, co by się poważył dy-
niedołężnością i zelżywego pij-
jenia Wielkość wydawać sędzią za here-
tyka albo i całkiem renegata [illegible] przy
Jaśnie Wielmożnego Pana, jako arcyściśle [illegible]
w świątyni Najwyższego Piękna i Poezji i całe
takie [illegible] zakonnego Kultu bieżąca, razy
mnie niedołężne - skąd drugą czynię bez ma-
[illegible] wcześnie - zeń absolwować, a skoro
by się pokazało, jako to sprawa gardłowa, o
której, nawet za pokutą królewską Jaśnie Wiel-
możną Pani od Kaźni się nie wybieram, tedy
zapewniając, iż mnie Jaśnie Wielmożna Pani
a osobliwie o Dobrodziejko moja w pamięci
mając będę najbardziej [illegible] [illegible],
jako, zeń za pokutą sprawiedliwego
mojego [illegible] i [illegible] złożyć
dla [illegible] [illegible] grzechu pokornego
została.
Co pozostawiwszy mam znów pisać się
Jaśnie Wielmożnej Pani a mojej osobliwej
Dobrodziejki
najniższą sługą
Helena [illegible] z ks. Radziwiłłów

[illegible] 18 [illegible]

[illegible] się, jako z drugim panem [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]
na [illegible]

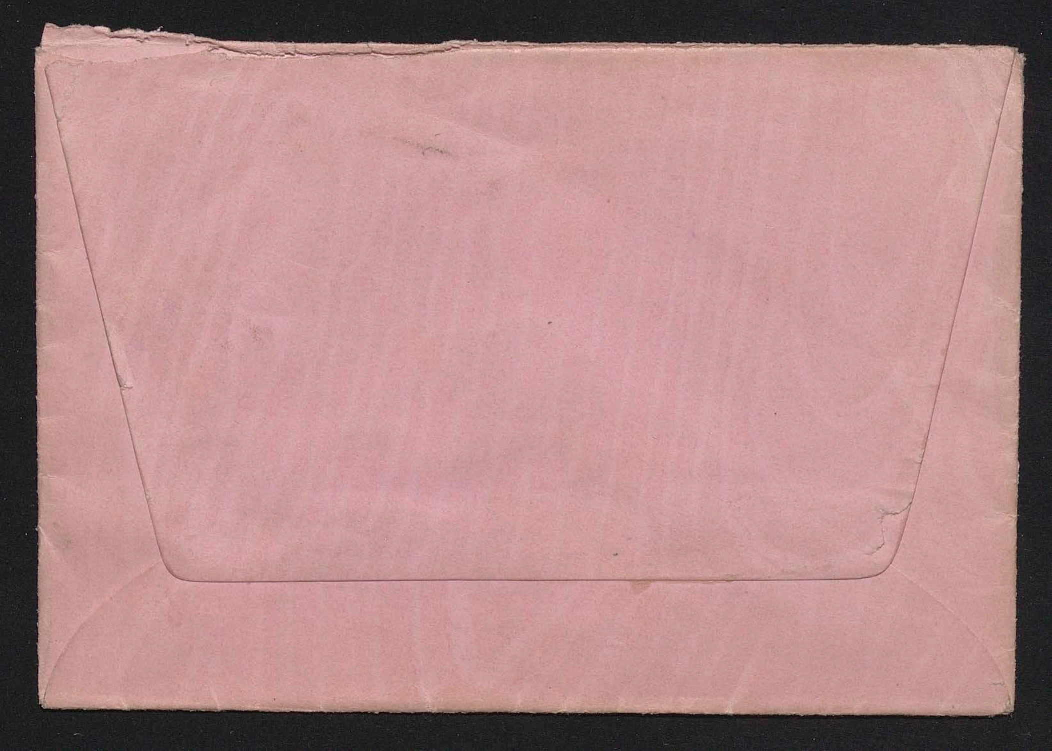
36

Do

Rąk Własnych

Jaśnie Wielmożnej JMci Pani

Jadwigi Łuszczewskiej.





23 Maja
1903.

Mój Najdroższy! Takie mam dziś serce pełne miłości do Ciebie – takiej, tkliwej!–
To ten Twój papier tak mnie nastraja.
Przeglądałam go sobie, i każdy rysuneczek mówił do mnie tą ukrytą, bezsłowną mową myśli Twojej i czuję, żeś w niego włożył – dla mnie!
Czy Ty mnie naprawdę w ten sposób przy-[illegible], czy też tylko życzliwą pieszczotką ręki na najwrażliwszej strunie duszy mojej?
Bo nie mam tak nieskończenie, nic nie jest tak drogie, nikogo tak nie cenię jak... i miłości dla mnie [illegible] pragnę jakiejś, trudno sobie [illegible].
I to nie dla tego, że mego tak mało w życiu zaznałam, że się tak w ogóle nikt dla mnie nie poświęcał – lecz że

to samo przez się tak jedynie mroczy
sosna. Niemoczy.

Bywam zawsze romantyczką – i wśród
tej masy kwiatów... Kwiecistych, wszystkie
się sklepiały o gwiaździstego obiecało wa-
nych, jakich tyle w życiu miałam
zaskoczona zawsze za wiązanką górskiej
szarotki, które by ktoś kochający, zero-
wawszy się samo we śnie po stokach dla mnie
narwał?
A ten papier taki skromny i pracowicie
przez Ciebie, mój jedyny, osobiście to
właśnie taka wiązanka szarotek nie-
sona na tło banalnych, takiego po-
darunku, jakie przyszło Dziś rano..

Och Romo! Choćbyś Ty mnie przez
całe życie takiej bardzo ofiarną miłością.
Ja do ciebie taki tęskniłam... ja
tej takiej pragnęłam!..
Wiem, że to rzecz nie łatwa, ale właśnie
dla tego.. Nie zawsze ale chciałabym
choćby ~~mnie~~ nie siebie nie mnie
lecz mnie samą, dla mnie samej!
A ja Ci za to wdzięczność przysięgę,
jeśli nie całym czasem to zrozumie-
niem, o! jak głębokiem, każdego takiego
dowodu ofiarnej miłości i jego najsil

tęsknoty wibracji.
I tak mnie to do łba przyzwyczajać będzie —!
Ten papier na przykład. Którem będzie pozostał żal rozstawać się z nim i oddawać go pomiędzy ludzi. Więc dla tego piszę Ci to na nim, by choć jeden arkusik pozostał na pamiątkę, który nie pokazuje się nikomu w jakiej gorszej chwili — Dobrze?
Widzisz, mnie się nawet zdaje, niekiedy co ostatnimi dniami, że Tobie właśnie nasza [illegible] nie daje tego, czegoś byś się po niej spodziewał — czego ja sama po niej oczekiwałam.
Kiedy Cię widzę tak często takim niezadowolonym, rozłączonym (?), myślę, jakby gdzieś daleko po błądzącym [illegible] takim smutnym cierpiącym.
Czy odchodzisz i to Twoje usposobienie mija może, a ale mnie ten ból zostaje i trawi mnie ... jak złe przeczucie!
Ja miałam nadzieję, że Tobie się zerwą skrzydła do lotu, że Ci się dusza rozśmieje nadzieją nową, ciało zmężnieje ~~energią~~s, i jeszcze w odbijała dusza na zewnątrz, że powiem sobie: to mój dział! Twoja radosna [illegible] w życiu jak promień jasny, jak chleb zdrowy.. jak uświęcenie i karma!.
I dla tego mnie to tak okropnie boli, że Cię widzę każdy dzień przygnębionym bardziej od tego mego marzeń dalekiego

mi, kiedym Ci jeszcze była - tak
jakbym niemą.
Pamiętasz - popisywałeś Ty wtedy nad sobą - wolą i duchem - nadeszła ta wydana sprawa, która się przedłużyła z dnia na dzień!..
Ja wiem, że na wieczór nie spoczywałeś - ale - gdybyś na wieczór spoczywał - na cóż by Ci była miłość moja, którą ja wiem jak rosę na ... drogi dola spaść chcę..?
Tyle, tyle, mam w duszy niewypowiedzianego co by chciała, co nigdy wypowiedzieć się nie znajdzie - co byś Ty tylko odgadnąć mógł.
Stało mi się smutno... tak Cię bardzo serdecznie ale zarazem tak ogromnie smutno kocham.
Tak mi żal Ciebie... i siebie zarazem - [illegible] że cię czuję bezsilną wobec przeszłości i tego wszystkiego, i czuję do niej pogardę [illegible]ości, co smuci, że ominęło i siebie, [illegible], co ja widzę, jak ciężko kulą [illegible] się za Tobą...
Ach! ja bym tak pragnęła być Ci ulgą i podnietą i Ty tego tak nie umiem nie znajdujesz.
Niechże! w tem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Boże jedyny [illegible] Tyś temu [illegible] tylko wyrzucenie tego wielkiego żalu, który nie się podnosi w duszy, że taki jest, i że ja tego zmienić nie mogę..

A niech już tak zostanie, zawsze na Twoją pierwsza prośba dla mnie i że moje łzy

Twoja na zawsze
żona Hela

Warszawa 8 Maja 1907

Piszę do Ciebie, ale jeszcze niedowierzającym przesyłam to i dobrą wolę i w chwili dobrej, bo ją całą moją duszą w to wierzę i całą moją nadzieję, wydrwą nadzieję istoty tak nieszczęśliwie niewdzięcznej, jaką dziś jestem, iż przecie coś coś to się jeszcze odczytać i ocalić!
Widzisz, to już jest tak i chciałbym tysiąc razy życie, straszna męczarnia [illegible] [illegible] "wszystko stracone" chciałbym ją to sam [illegible] sobie wkładać, i ból i beznadziejność nawet to panującej we mnie mojego jestestwa odzywa się wciąż jakiś głuchy głos który szepce: coś się jeszcze da ocalić, coś się jeszcze da uratować
I może to ten głos sprawił, żem zatęskniła i zapragnęła znowu i na każdym słowo życia, które, takiem, jakiem ono dziś jest jest wprost nie do zniesienia.
I ten głos też sprawia, że piszę dziś!
Posłuchaj mnie – posłuchaj bez uprzedzenia, bez z góry powziętego postanowienia przeczytania głuchym na moje słowa.
Dwoje ludzi nie może pod jednym dachem żyć tak jak my żyjemy – Takie życie to nie życie – to katorga!
Skoro ich coś łączy, muszą być sobie przyjaciółmi, inaczej jedno musi być "ofiarą" wzajemną ofiarą [illegible] na wspomnienie tego, co ich kiedyś łączyło przeciwko sobie "zajadłymi wrogami przez życie"!
Ja jestem tą drugą [illegible], w którym [illegible] [illegible] [illegible]

moja rozpłynęła się we łzach, wypłakałam całą goryczą mojej krzywdy.
Czuję ją ciągle, bo inaczej być nie może, ale czuję bez tego piekącego uczucia nienawiści, i tak jak [illegible] [illegible] tego [illegible] powrotu do mnie.
Dziś mi Ciebie po raz pierwszy żal, żal boli ogromnie, że ten żal przestaniesz i [illegible] obraz tej [illegible] [illegible], to [illegible] wszystkiego co mi było najcenniejsze i najdroższe, jakie się stało moim udziałem.
Gdybyś Ty był mnie zrozumiał, [illegible] [illegible], gdy już leżałam w łóżku i trzeba mi [illegible] takiem [illegible] żalem nad Tobą, nad Tobą tylko, nie nad sobą. I gdybyś był wtedy przyszedł do mnie i przytulił się jak do tego najukochańszego Ci na świecie serca i wypłakał swój ból i [illegible] jeszcze [illegible] - to to jedna chwila byłaby dokonała rzeczy, której nie może tak [illegible] dokonać [illegible].
[illegible] czas jest potęgą, ale są rzeczy, których samemu czasowi [illegible] nie można.
A Ty tego zrozumieć nie chcesz!
Są rzeczy, o których, gdyby miały być umarłe i pogrzebane, trzeba powiedzieć wszystko. Trzeba im napisać nekrolog [illegible] [illegible], trzeba stanąć z boku i patrzeć na nie jak przechodzień. Nie wolno zatrzymywać ich w sobie! Będzie jedno i drugie, ale tam w sumie żyć będą albo zginą i zatrą [illegible] [illegible] [illegible].
Ty nie wiedziesz, że ja Ci nie dam się zapomnieć, Ty mnie się [illegible]. I czy ja wiem [illegible]!
O! Karol! jakże ja słabo znajdę [illegible] uczucia ~~[illegible]~~?

Pracuj jeśli nawet naprawdę chcesz dalej jeszcze życie ze mną iść tak bardzo obie wzajemnie sobie pomóc, a do tego potrzeba porozumienia.
Ja Ciebie tak głęboko i bezgranicznie kochałam, że chciałam podzielić się z nim jak wróg najgorszy, który mam w pamięci [illegible] i cierpię, które nami jak jak [illegible]; ja nie mogę, nie mogę otworzyć się do Ciebie i powiedzieć wszystko między nami skończone bo Ty byłeś mi w życiu wszystkiem — wszystkiem jakie!
Ale widzisz, ja dotąd nigdy, nikomu ani [illegible] człowieka ograniczona! zawadiaką nie byłam. Mnie nikt dotąd nie pragnął się poddać — Ty pierwszy!
I w pierwszym zupełnie rozpaczy nie myślałam, o tem, że widziałam tylko moją stratę, to nie idzie za tem, ileżym tego dziś, gdy na nowo odczuwałam tę stratę nie ciało coraz dotkliwiej czuję [illegible].
I ja z tem nie będę mogła nigdy! nim to zadanie, zmieszczę do śmierci.
Ja wierzyłam, do owej fatalnej chwili 17-go Lutego, że Ci jestem potrzebna, że mnie nie kochasz [illegible] tak jak [illegible], że mnie kochać będziesz, tak jak mi to obiecywałeś, ale że na swój sposób jesteś do mnie przywiązany, że nie opuściłbyś mnie nigdy.
Ta wiara nie była [illegible], i podporą w życiu bardzo [illegible] człowieka.
Dziś — cóż zostało?
Pracować, wierzyć, zostać. Ale jak? dlaczego?
Wrócić do nich jak do pary starych pantofli, które się już w kąt rzuciło, jako niepotrzebne. Tymczasem nowe buty okazały się za ciasne, chodzić w nich nie można i... cóż robić — trzeba stare pantofle odwieszać!

Widzisz! w tem tkwi tragizm sytuacyi i upokorzenia mego. Bo i taki powód jest stokroć większą zniewagą niż opanowanie:
Ot Tyś pewnie tę teoryę tak postawił: „Chciałaś zobaczyć i bliżej zaznać — więc niesmak.”
Dlaczego, dlaczego Ty dobrowolnie tak strasznie mnie rozgoryczyłeś?
Dlaczego zamykasz oczy na to, co w tem mojem pojęciu było niesamolubnego, co było wspólne z Twoich biednych dzieci. o Twem dobrem zdaniu i obcowaniu Ciebie malgré tout!
Powiesz mi, że takie coś w ich doli zbawić nie może — zapewne.
Ale to mi musisz przyznać, że dziecinne objaśniłby się ten zgodnie, który by doszedł się do takiego szczęścia, jakiego prospektywa odsłaniała się przedewszem, gdyby — odtrącono, wygnano zostawała po mojemu standardzie .....
Ja pewnie naprzód wiedziałam, że to się tak skończy.
Że wiedziałam wszystko, ale odgadywałam, iż się spotkam wtedy z którą musisz przegrać.
Cóż Tatarczyszcze było jak na pozór zgadzać się na wszystko i zostawić twojej przyjaciółki żądanie określenia Ci dnia!
Ale ja się dyplomacyi brzydzę i wolałam nawet znosić takie obelgi jak uczuć przez zagadki „napluciu ci w oczy” niż drażnić się w pełni takiego bohaterstwa, którego zasadniczem dzisiaj było przecież to jedno — że nie będę potrafiła wprowadzać w praktykę.

41

Varsovia 2 de Febrero 1898
Calle Sienna, 38

Sr. D. Pedro Pladellorens y C.
Barcelona.

Muy Señor mio y de toda mi consideracion:

Es posible que V. se recuerda de haber sido en las relaciones de negocio con mi esposo Don Esteban de Szolc-Rogoinski, proprietador de la finca Santa Maria a Fernando Póo.

Mi esposo se murió ya hace mas de un año, y la que suscribe es su viuda y sola sucedora.
Mi intencion es de vender la finca, como no pienso de volver mas à Fernando Póo.
Con este motivo me dirigo à V. como a una persona muy conocida y la cual tiene numerosas relaciones en España y sabe como influir en negocios con su acendiente!
Puede V. ayudarme en este asunto?
Estoy preparada à ofrecer una comision de 10% ó mas si V. no vee ninguna inconveniente en aceptar mi proposicion.
La finca fue comprada por mi esposo

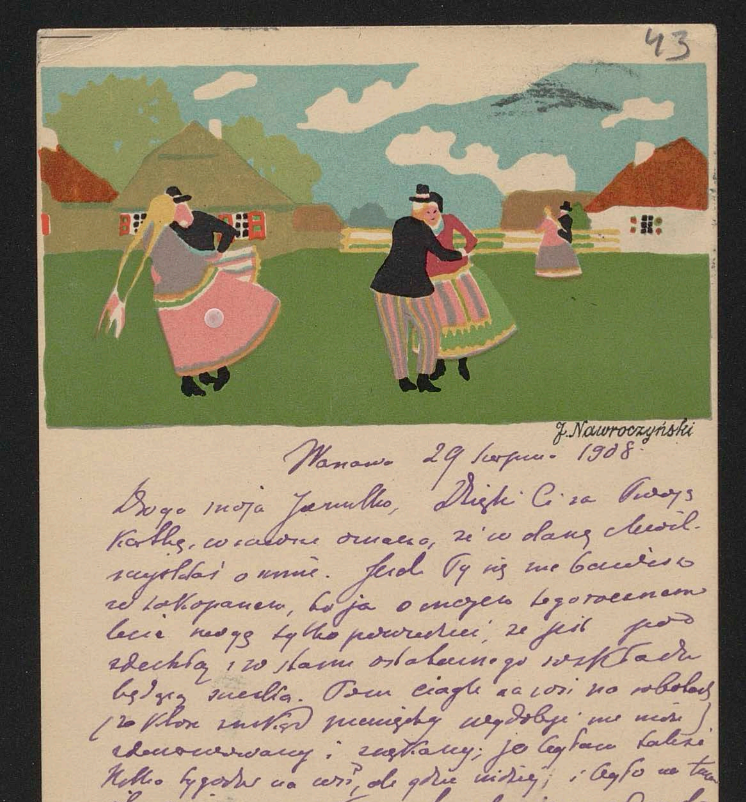
en 1886 por el precio de 2400 £ y la escritura de compra era otorgada en Valencia ante Dn Miguel Tasso y Chiva Decano del colegio Notarial. Estoy preparada á vender la finca por precio reducido pero, naturalmente por dinero efectivo por el total, en cada caso.

En cuanto á los detalles referentes á este asunto le expondré á V. todos después de haber recibido su amable contestación ~~en~~ lo si V. tendrá la bondad de aceptar el encargo de que se trata.

Aprovecho esta ocasión para ofrecer á V. mis respetos con la consideración mas distinguida

Su ~~affa~~ servidora

Elena Juana de Szolc-Rogozinski



Warszawa 29 sierpnia 1908.

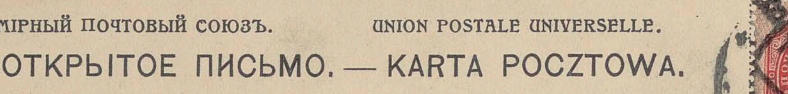
Droga moja Janulko, Dzięki Ci za drugą kartkę, właśnie chciałam, żeś w danej chwili napisała o mnie. Jeśli Ty się nie boisz [illegible] ze Zakopanem, bo ja o niczym tegorocznem lecie nadto tylko powiedzieć, że jest pod zdechłą i w stanie ostatecznego rozkładu będąc [illegible]. Jam ciągle za coś na robotach (z których znikąd pieniędzy wydobyć nie mogę) [illegible], i zasłabłam; ja byłam także kilka tygodni na wsi, ale gdzie indziej; i było mi tam jak najmniej w pokrzywach, ale nie wracałam do [illegible], bo i w Warszawie było tak jak [illegible] najpierw w ośle. Ludzie mają do wyboru albo Zakopane albo [illegible], wybrałam i tego i tego po trochu. Kiedy wracasz? Może kiedy ściągnę do nieba Karolka po [illegible], ale nie wiem gdzie go telefonem szukać! Chyba zatelefonuję do panny [illegible], by mi go przysłała. Tymczasem całuję Cię serdecznie teraz z Kablubną

Twoja [illegible]

Nakładem Warszawskiej szkoły Sztuk Pięknych.

Доз. Цен. Вар. 16/5 1905 г.

TOW. AKC. S. ORGELBRANDA SS-ÓW W WARSZAWIE



ВСЕМIРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. UNION POSTALE UNIVERSELLE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — KARTA POCZTOWA.



Galicya

Jaśn. Wielmożna Pani

Janina Zakrzewska

w Zakopanem

Zakład Dr. Chramca

44

Wam Janko, że ja już
zwątpiłam, abym Cię kiedykol-
wiek zastać mogła w domu!
To już straszna [illegible]!
Dziś dopadłam aby Was
prosić na poniedziałek wieczór
Są to ostatnie tygodnie, które
chcę obchodzić w [illegible]
kółku bliskich osób.
Serdecznie Was proszę i mam
nadzieję, że mi nie odmówicie.
W każdym razie proszę Cię
Janko drogą o słówko odpo-
wiedzi dziś jeszcze, aby na
pewno na Waszą mogła
liczyć [illegible]
Ściskam serdecznie
Twoja Hela

45

Warszawa 20go Lipca 1915

Karolku drogi, Równocześnie z tą kartką przysyłam Ci rekomendowany list od Janka, także kartkę z Omska od J. i kartkę francuską od S. [illegible]
to wszystko dziś nadeszło..."
Dziś w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] trzeba było dokonać przeprowadzki do Twego mieszkania, bo na parę dni Warszawa ma być pozbawiona elektryczności i wodociągów [illegible]. Wiadomość [illegible] [illegible] [illegible] od nas i p. [illegible] [illegible] [illegible] obawie p. [illegible] [illegible], że jako [illegible] [illegible], ofiarowa[illegible]

[illegible]

Nakładem Warszawskiej szkoły Sztuk Pięknych.

Доз. Цен. Вар. 16/5 1905 г.

TOW. AKC S. ORGELBRANDA Sy w WARSZAWIE

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. UNION POSTALE UNIVERSELLE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — KARTA POCZTOWA.

mu pokoju i łóżka dawno
do 1-ej wygód nie jest to ważny
powód.. Mój Karolku drogi
czekam jakiejś wiadomości
od Ciebie i bardzo brak Rodzi-
ny.. [illegible] [illegible] przy-
kład [illegible] się [illegible]-
kich i nas. Wiesz co, mój
drogi, przyślij mi, na wszelki
wypadek upoważnienie na
odbiór [illegible] tylko
listów.. Bardzo [illegible] co
[illegible] nie będę [illegible]
[illegible] [illegible] Twoja [illegible]

Въ г. Курскъ
Его Высокоблагородию
Г-ну Карлу
Закржевскому
poste restante

[illegible]

Warszawa 26go lutego 1915.

Kochana Droga, Dobry Twój list, za który z serca Ci dziękuję otrzymałam wczoraj. Mnie to ostatnie - na długo - jaki mi przesłała przyjaciółka -

Wypadki postępują w coraz szybszym tempie... Od Twego wyjazdu Warszawa zmieniła znacznie swój wygląd wskutek masowych wyjazdów i rekwizycji koni i samochodów. - Chwilowo miasto wygląda jak wymarłe... Trzeba zdrowia dawać wielkiej ostatnie przedstawienie. Jak na złość do tej zgubili dwie lat jak z siebie [illegible] i to [illegible] jakie [illegible] po raz ostatni [illegible] nie wyjdą. Ale zdaje mi się, że on będzie prowadził [illegible] na [illegible] sobie, lub w zaporzeczeniu i [illegible]

wiązałem się z rzeszami robotników
[illegible] czynny ich trud.
Wczorajszy niedzielny dzień był dla mnie
okropny. Siedziałam samotniutka jak
po obiedzie, który zjadłam w [illegible]
[illegible] Tak mnie z myślami
stałyż się tam ciągle. Było mi tak
strasznie, tak strasznie, tak mi przy-
[illegible] otamowanym w tym
okropnym dniu [illegible] nad
resztę, że myślałam, czy mi wszyst-
kie z nadziei najpiękniejszych
[illegible] myśli i marzeń, które [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]...
Jeśli, co prawdopodobne i pewna jest,
staną się jeszcze te-raz, któż wie
jak długo? pozostanę bez żadnych [illegible]
[illegible] do życia i z [illegible]

że w tej całej wielkiej Warszawie gdzie-
mam przecież krewnych, przyjaciół
i tyle stosunków potem nie znajdzie-
się nikt, kto by mi inne zajęcie, pomógł
w jakiś sposób, a choćby tylko szczerem
współczuciem i ciepłem przy uznaniu
pokrzepił. Okropna to taka dola,
zwłaszcza w takich czasach..
Ale dość tego żalenia o sobie...
Miałabym wiele, wiele do pisania
ci, kiedy myśl, że Cię to może wcale
nie dojdzie paraliżuje mi pióro...
Prawdziwą mi był wielką pociechą list, z tego
wyglądu, co widzę z niego, że urządziłeś
sobie tymczasową egzystencję wcale
znośnie. Tajemniczym jest, że nie
jesteś sam! Oby Ci do tego Bardziński
pozwolili jechać!... Może to lepiej Na-
lubin Karolku drogi, że los tak po

Kiedyś, że wszędzie opuszczą Warszawę.
Dotąd jednak niewiadomo, co się tu jeszcze
działo będzie; ten stan zawieszenia, co już
tkwi tygodnie jest gorszy od wszystkiego –
Jabłecz na nowych sądy zaczęły tworzyć
Sądownictwo przed zawieszeniem u-
kładu Jasińskiego z urzędowaniem. Teraz
idą na urzędowanie gdzie to Bóg wie jakie
drogi i urzędowanie, miałby pewnie
raty moją należności, których obiecy-
wał w najbliższym czasie wrócić oddali-
ło się od niego..
Wobec ogromnej pracowitej niedoli, wobec
okoliczności nadzwyczajnych i zastraszających o to
jak nadzieja na to pytki, atoli nic
warte wspomnienia – cóż, kiedy indywi-
dualnie one mają wartość bezpośredniej
korzystniejszej do podstawy; korzystających
niewłaściwych, polecam to Bogu, uspo-
głód się...

48

Tak przygnębiona i zła, że chcę pisać i-
naczej, nie potrzeba wyjaśniać co sobie
tłumaczy jakiś nastrój i do listonosza gdy-
by z Tobą, zamiast być ulgą dla duszy sło-
ta była przyniesiona. Więc przyjmij je
tę bazgroły takimi jakimi są i wie-
rzaj, że gdybym była Twoją rodzoną siostrą
nie mogłabym mieć więcej dla Ciebie serde-
cznego przywiązania i tkliwości.
Może następny mój list gdy mi do okolicz-
ności wszystko powróci będzie pogodniej-
szy.... Tymczasem dość na dziś.. wę-
drujące te skołatane myśli moje do Kuska
i zaniesie wspomnienie przyjaźni
całe jego moje najserdeczniejsze uścisków
i pozdrowienia. Bogu Ojcu polecam
Cię Kochana droga Twoja Hela.

Czy też dostałaś listy i karty, które wsy-
łam w rekomendowanej kopercie wysłał.

Jak się to wszystko w najbliższym cza-
sie ukształtuje, nikt nie wie, wszys-
cy chodzą jak błędni... tylko żydki
najmilsze podnoszą głowy!..
Że Sch. prawie że się kres nie wróci,
bo on wpadł w wir drogich teatralnych
projektów i posiedzeń, a dusza, jak wiemy,
jest jego ciemną, tradycyjny ma wszę-
dzie i po za nim czasu dla nikogo nie-
ma.. To także dziwaczny układ stosun-
ków, jak nam obmyślony, by on i
tutaj pobudzić - bo nasza przyjaźń
zostało obecnie do minimalnej wagi
i czemu, że w razie obecności lub nie-
mniejszej wagi na obecność tylko
bez nie mogę..
I znowu zmuszam się po jednym wszystko a-
tyskiwać nadaremną dolę; ani wtedy. Do-
tej nie to Karolka największy, ale jestem

49

W. Krassowski

Warszawa. 18 Lip.
1918

Karolku drogi,
Kartkę Twoją otrzymałem wczo-
raj i [illegible] zawartych kilka
słów. W zwykłej Twojej zabłąkan-
ności serca nie piszesz nic
mi o nastroju, w jakim się nie-
dawno znajdowałeś: ale ja go odga-
duję, zwłaszcza, że czytałem kartkę
do p. M. w której byłeś więcej
wstrzemięźliwszym i myśl jak
[illegible], biedaku drogi, drogo
i ciężko na duszy [illegible]

Nakładem Warszawskiej szkoły Sztuk Pięknych.

Доз. Цен. Вар. 16/3 1905 г.

Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów w Warszawie

od W. J. Kobe z Morgs!
dotolwaa 15go Maja –

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. UNION POSTALE UNIVERSELLE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — KARTA POCZTOWA.

mnie dobbi ucie.
Tak tu pusto bez Ciebie Drogi
tak pusto w moich pokojach.
Od wczoraj jestem już w domu
tam sama w moich trzech
pokojach, bo Zosia odesła a
Babka przyjdzie dopiero 1-go
Do Biskupiego telefonowałam jeszcze
a z Neymanem zaraz rozmawiam
jej po obiedzie. U nas wszystko
bez zmiany. Ściskam Cię
bez i całuję Kochany Drogi i
kochaw obiecujący wrócić
i adiem. Twoja Neva

въ г. Курскъ
Его Высокоблагородiю
2-му Жарину
Закинчевскому
poste restante.

